Przegląd Kościelny

Nr. 34. Poznań, 22 Lutego 1883. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Reguła Trzeciego Zakonu św. Frańciszka.

Tak słynna encyklika *Auspicato concessum est* jak i listy pasterskie i mowy Papieża Leona XIII z czasu, gdy był Arcybiskupem w Perugii, dały nam poznać wielkie znaczenie i ważność Trzeciego Zakonu dla dzisiejszego społeczeństwa, a zachęta do rozkrzewiania tego Zakonu pomiędzy wiernymi, wyrzeczona z wysokości Stolicy Piotrowéj, powinna była znaleźć oddźwięk w sercach wszystkich kaplanów. Tymczasem nie widzimy, aby gorącym życzeniom Papieża odpowiadała gorliwość i praca duchownych, owszem słyszymy i przekonujemy się, że pragnieniom i dobrym chęciom wiernych stawiane bywają przeróżne trudności i przeszkody. Przyczyną tego w wielkiéj części jest nieznajomość ducha i reguły tego Zakonu.

Czemże jest i do czego dąży Trzeci Zakon? Według wyrzeczenia Leona XIII jest to „święta instytucya, która wszystkich tych, co nie żyją w klasztorach, łączy ze sobą w tym celu, aby za pomocą pobożnych ćwiczeń przed niebezpieczeństwami zepsutego świata ich zabezpieczyć.“ Zakon ten jest przeciwieństwem fałszywéj surowości, lecz zarazem przeciwieństwem wszelkiéj niedbałości i obojętności w służbie Bożéj; jest przeciwieństwem szalonego ducha buntu przeciw Stolicy Apost. i wszelkiéj władzy, który tak wielu ludzi dziś opanował; jest przeciwieństwem ducha świata, nieszczęsnego racyonalizmu, obejmującego w sobie wszelkie duchowe, moralne, religijne, polityczne i socyalne choroby czasów naszych; jest wreszcie nieomylnem lekarstwem na tę gorączkę w pragnieniu wygód, rozkoszy i ziemskich uciech, która dziś jak za czasów św. Frańciszka z każdym dniem coraz więcéj wszystkie warstwy społeczeństwa trawi. Trzeci Zakon posiada sposób na rozwiązanie jednéj z najwięcéj palących kwestyi w obecnéj chwili, kwestyi socyalnéj. Zmierza bowiem do tego, aby usuwać rozbrat w społeczeństwie, w święty związek braterski łączyć ubogich z bogatymi: wpoić w serca bogatych miłość chrześciańską, aby tem, co im Bóg dał z dóbr doczesnych, dobrowolnie dzielili się z ubogimi braćmi; ubogim zaś ułatwić i osładzać ich krzyż, kazać zapomnieć o ucisku ubóstwa w bogactwie zadowolenia i szczęścia wewnętrznego przez wzgląd na Jezusa Chr. i Jego miłość, na niebo i skarby wiecznéj nagrody. „Trzeci Zakon zatem — jak mówi peryodyczne pismo niemieckie*), przeznaczone dla członków tego Zakonu — walczy ze słabościami i chorobami, na które społeczeństwo dzisiejsze najbardziéj cierpi, z niewiarą, indyferentyzmem, lub religijną obojętnością, niereligijnością, buntem przeciw władzom od Boga ustanowionym, nieposłuszeństwem przeciw rodzicom i przełożonym, niemoralnością, pogrążeniem się w doczesności, żądzą używania, strojenia i zabaw, mściwością i nieprzyjaźnią, żądzą procesowania się i kłótliwością, twardością i nieczułością dla bliźnich. Trzeci Zakon nie znosi w swem łonie żadnego niedowiarka i heretyka, żadnego występnego, bezbożnego człowieka, w ogóle nikogo, kto nieuczciwy, gorszący wiedzie żywot i po upomnieniu z złych nałogów się nie poprawia. Zobowiązuje swych członków do skromnego, jakkolwiek odpowiedniego do stanu ubioru, już to aby stało się zadosyć pokorze i skromności, już też aby usuwać wszelki zbytek, przez co tak często sumienie i majętność na szwank bywają narażane. Nakazuje członkom spełniać wiernie posłuszeństwo winne przełożonym, okazywać im uległość i powolność. Zakazuje im uczęszczać na widowiska, zabawy niebezpieczne dla cnoty i moralności i przyzwyczaja ich w ten sposób do samotności, do życia niemającego styczności z tłumem, do zaparcia, umartwienia, pokuty, gorliwéj modlitwy i częstego przyjmowania Sakramentów św. Również żąda, aby członkowie nie przywięzywali serca do dóbr doczesnych, nie zanurzali się namiętnie w ziemskie sprawy i wśród zbytecznych trosk o doczesność nie zapomnieli o wieczności i niebie. Nakazuje członkom, którzy są zarazem rodzicami, aby dzieci swe w bojaźni Bożéj wychowywali, na pożytek i pociechę dla Kościoła i państwa. Upomina członków do wzajemnéj miłości i zgody, do unikania kłótni, sporów i procesów; zachęca do sumiennego spełniania obowiązków stanu i powołania, do czynnéj miłości bliźniego.“

W słowach tych zawarta jest mniéj więcéj treść reguły Trzeciego Zakonu. Któż nie widzi błogosławieństw, jakie ztąd mogą spływać na świat dzisiejszy? Któż nie przyłoży ręki do tego, aby znękane i zdemoralizowane społeczeństwo dzisiejsze wprowadzić na drogę ratunku i zbawienia, uchronić od strasznéj katastrofy, która przedewszystkiem pomści się na tych, co mogli i byli powinni ratować a obowiązku swego nie dopełnili? Czyż stróże porządku, spokoju i szczęścia ludzkości będą stali z założonemi rękami i obojętnem okiem, zimnem sercem przyglądać się będą zgubie doczesnéj i wiecznéj tych, których z całem poświęceniem i zaparciem powinni prowadzić do szczęścia, bronić od niebezpieczeństw, ratować od zguby? Nie ulega wątpliwości, że jak w wierze Chrystusa jest lekarstwo na wszelkie obłędy i szały zepsutéj natury ludzkiéj, tak w ręku duchowieństwa, szafującego wszystkiemi skarbami téj wiary, spoczywa ratunek tak strasznie dziś podupadłego moralnie społeczeństwa.

Aby tedy przyczynić się, ile sił naszych, do rozbudzenia jak największéj gorliwości w spełnieniu zamiarów błogosławionych tego Najwyższego Strażnika ludzkości, co z wysokości Stolicy Piotrowéj ogarnia rozumem i uczuwa sercem wszelkie jéj potrzeby, uważamy przedewszystkiem za konieczne rozszerzyć dokładniejszą znajomość Trzeciego Zakonu w jak najszerszych warstwach społeczeństwa za pomocą pisma naszego, i tym sposobem przyczynić się do rozwiania różnych uprzedzeń i fałszywych pojęć, dość powszechnie u nas zagnieżdżonych, które bezwątpienia główną ...

*) *St. Francisci-Glöcklein* (2 roczn. str. 271), wybornie redagowane pismo miesięczne, wydawane w Innsbrucku u Raucha przez O. Arseniusza Niedrist.

czyną obojętności wobec gorącego wezwania Namiestnika Chr. W tym celu ogłaszamy regułę Trzeciego Zakonu z stósownemi objaśnieniami. Jest to, według oświadczenia wyraźnego Benedykta XIII w konstyt. *Paterna Sedis* (4 Id. Decbr. 1725), prawdziwy i właściwy zakon z regułą, nowicyatem, profesyą i habitem, a nie żadnem Bractwem. Regułę Trzeciego Zakonu, ułożoną przez św. Frańciszka, potwierdził pierwszy z małemi odmianami Papież Mikołaj IV konstytucyą *Supra montem catholicae fidei* z 17 września 1289 r. Ponieważ konstytucya ta aż do tej chwili zatrzymała swą moc i stanowi dzisiaj jeszcze normę dla Tercyarzy, dla tego ważny ten dokument podajemy w dosłownem tłomaczeniu, dodając do pojedyńczych rozdziałów (20), z których reguła się składa, stósowne objaśnienia i uwagi*):

„Mikołaj Biskup, sługa sług Bożych, życzy ukochanym w Chrystusie dzieciom, Braciom i Siostrom Zakonu Pokutnego, obecnym jak przyszłym, zdrowia i apostolskiego błogosławieństwa.

Na górze katolickiéj wiary, którą uczniowie Chrystusa, ożywieni głęboką pobożnością i żarliwą miłością, pogańskim ludom, w ciemnościach błądzącym opowiadali, i którą Kościół rzymski przechowuje i podtrzymuje, jest, jak wiadomo, ugruntowany silny fundament chrześciańskiéj religii, którego żadne burze wstrząsnąć, żadne bałwany zachwiać nie zdołały. Gdyż to jest właściwa i prawdziwa wiara, bez któréj nikt Bogu podobać się, nikt łaski znaleźć nie może. Ona to toruje drogę do zbawienia i przyobiecuje nagrodę i radości wiecznego szczęścia. Ztąd to chwalebny wyznawca Chrystusa, św. Frańciszek, założyciel tego Zakonu, który tak słowem jak przykładem drogi do Boga wskazywał, dzieci swe w czystości wiary nauczał i chciał, aby ją wyznawali, wytrwale dochowali i zarazem w uczynkach stwierdzali, aby idąc na téj drodze do zbawienia, po dokonaniu tego żywota stali się obywatelami wiecznéj szczęśliwości."

I. *O przyjmowaniu do Zakonu.* „Ponieważ Zakon ten szczególniejszemi przywilejami wyposażyć i do jego rozkrzewienia jak najgoręcéj przyczynić się zamierzamy, postanawiamy, aby wszyscy co do obserwowania tego sposobu życia przypuszczeni być mają, przed swem przyjęciem gruntownemu egzaminowi (diligenti examinationi) poddali się pod względem wiary katolickiéj i posłuszeństwa dla Kościoła katol.; jeżeli ją szczerze wyznają i mocno wierzą, mogą być spokojnie przyjęci. Starannie jednak czuwać nad tem należy, aby żaden heretyk lub o herezyą podejrzany, albo nie mający dobréj sławy do Zakonu tego nie był przypuszczany, aby, gdyby takiego przyjęto, był jak najprędzéj inkwizytorom heretyckiéj złości ku ukaraniu podany."

O b j a ś n i e n i e. Podstawą całego życia chrześciańskiego jest wiara katolicka. Dla tego żąda Frańciszek św. od aspirantów do III Zakonu przedewszystkiem, aby złożyli jawne świadectwo swéj wiary; aby udowodnili znajomość zasad wiary, że w nie mocno wierzą i okazują Kościołowi nakazane przez wiarę posłuszeństwo. Przepis ten w owym czasie, w którym różni sekciarze zwodzący lud powstawali, jak Katarowie, Waldeńczycy, Albigeńczycy, Fraticelli, konieczny i ważny, nie mniéj koniecznym okazuje się w dzisiejszym czasie, w którym wiara tak strasznych jak nigdy doznaje napaści; gdyż wszelkie zbawienie tak pojedyńczych ludzi jak całych społeczeństw tylko z Kościoła płynie, jak to Papież tak często w rozlicznych okólnikach z przyciskiem powtarzał. — Jakkolwiek egzamin ten tak wyraźnie bywa wymagany, to jednak można od niego zwolnić tych, których stosunki, stanowisko, położenie, życie dostatecznie jest znane. — Cześć Zakonu wymaga nadto, aby członkowie zażywali nienagannéj sławy — a ztąd obowiązkiem jest przełożonego Zakonu dokładnie się o tem poinformować i nie przyjmować lekkomyślnych, plochych, bawiących się plotkami i nieznośnych osób. Przez to interesom Zakonu najskuteczniéj się dopomaga i najłatwiéj odpiera zarzut, jakoby Tercyarze byli tylko bigotami i dewotkami, zarozumiałymi na swą pobożność i pysznymi; zarzut, którego niestety ogólnie odeprzeć nie można, który jednak, jak każdy rozsądny przyznać musi, spotykać może tylko osoby pojedyńcze, ale nie Zakon i sprawę.

II. *Sposób przyjmowania.* „Gdy się kto zgłosi do Zakonu, winni przełożeni, ustanowieni do przyjmowania aspirantów, dowiadywać się pilnie o jego urzędzie, stanie i stosunkach, uwiadomić go o obowiązkach Zakonu, a zwłaszcza o powinności zwrócenia nieprawnie nabytéj obcéj własności. Gdy się to stanie, może być, jeśli sobie życzy, w sposób przepisany odbyta z nim ceremonia obłóczyn, lecz starać się powinien, aby jeśli cudzą własność nieprawnie posiada, w brzęczącéj monecie lub pewnym zastawem zwrócił; gdyby zaś żył z kim w nieprzyjaźni, winien się z nim pojednać. Gdy to wszystko wypełni, po upływie roku, jeśli po naradzie z kilku doświadczonymi braćmi zostanie uznany za zdatnego, w ten sposób będzie przyjęty, że przyrzecze zachować wszystkie przykazania Boże i w sposób należyty za wszelkie wykroczenia przeciw regule, jakich się dopuści, odpokutuje, gdy według zdania wizytatora do tego wezwany będzie[1]); przyrzeczenie to ma być protokularnie spisane przez osobę piastującą urząd publiczny. Winny sposób nie wolno przełożonym nikogo przyjmować, chyba że ci po dojrzałéj rozwadze ze względu na stan i usilne prośby kandydata innego będą zdania. Nadto rozporządzamy i postanawiamy, że po wstąpieniu do tego Zakonu nikt z niego wystąpić nie może i do świata powrócić; jednakowoż do innego aprobowanego Zakonu może przejść. Niewiasty zamężne mogą wstąpić do Zakonu tylko za pozwoleniem małżonka."

Drugi ten rozdział podaje najprzód bliższe warunki przyjęcia i wskazuje na właściwy charakter Zakonu. W papiezkiéj konstytucyi napotykamy różne nazwy tego Zakonu: jak: ordo, fraternitas, congregatio. Bliższe objaśnienie znajduje się w konstytucyi *Paterna Sedis* Benedykta XIII z 10 grudnia 1725, który Zakon Trzeci nazywa „właściwym Zakonem, zupełnie różnym od Bractw." Różnica pomiędzy tym Zakonem a Bractwami jasna, bo podczas gdy Bractwa wiążą się pewnemi statutami celem zaprowadzenia pomiędzy członkami pewnéj jednostajności co do wypełniania niektórych dobrych uczynków, Zakon Trzeci posiada regułę, urządzającą całe życie Tercyarzy. Aspiranci muszą odbyć rok próby, po którego upływie składają profesyą według pewnéj formuły. Profesya ta wciela dopiero właściwie do Zakonu. Jakkolwiek przyrzeczenie złożone w profesyi nie zobowięzuje pod grzechem, jak to późniéj wykażemy, to zobowięzuje każdego do przyjęcia nałożonéj kary i pokuty. „Ztąd, pisze O. Ignacy Jeiler[2]), profesya jest czemś więcéj aniżeli wyrażonem p o s t a n o w i e n i e m, jest ona przynajmniéj wa-

*) Objaśnienia te są wyjęte z następujących żródeł: 1) *Regula sive modus vivendi fratrum de poenitentia tertii ordinis saecularis s. Francisci*, jussu Rmi P. Ministri generalis ejusque definitorii dispositus per P. Fr. Ant. de Cipressa, Obser. Prov. Romanae Alumnum. Romae 1865. 2) *Manuel des Frères et des Soeurs* du tiers ordre de la penitence de s. François d'Assis. Nouvelle edition conforme a celle, qui a ete redigée et publiée par l'ordre du Reverendssime Père Salvator Orieri, Ministre Général de l'Ordres des Frères Mineurs Capucins. Paris 1867. 3) Wspomniane już wyżej *St. Francisci-Glocklein.*

[1]) Formuła profesyi brzmi: Ego frater (vel soror) N. N. promitto Deo omnipotenti, Beatae Mariae semper Virgini, Beato Patri Francisco, omnibus Sanctis et tibi Pater, toto tempore vitae meae observare omnia divina mandata, ut in regula fratrum de poenitentia, confirmata a Papa Nicolao continetur, et satisfacere pro transgressionibus, quas contra regulam hujusmodi commisero, quandocunque pro ipsis a meo Patre Visitatore requisitus et interpellatus fuero. (Ant. de Cipressa art. 7 § 2).

[2]) *Normalbuch für die Brüder u. Schwestern des III Ordens* 3 cap.

runkowym ślubem, który w najłagodniejszéj formie zobowięzuje sumienie do praktykowania cnót, chociaż nie obciąża natychmiast przestępcy grzechami. Słusznie dla tego nazywa się ten związek Zakonem a nie Bractwem, chociaż członkowie nie ślubują jak w Zakonach właściwych trzech rad ewangelicznych.“ Najdokładniéj określa istotę tego związku O. Ant. de Cipressa*), gdy mówi, że jest „statum quemdam medium inter religiosos, regularem vitam profitentes, et meros saeculares“ — a daléj: „modum quemdam seu methodum vel normam vivendi, quam caeteri saeculares non habent.“ — Co się tyczy profesyi, któréj warunki w rozdz. II jasno są wyrażone, postanowiły ustawy jeneralne, przez Inocentego XI w r. 1688 potwierdzone, że jeśli chory w niebezpieczeństwie życia pragnie ją złożyć, życzeniu jego winno stać się zadość, chociaż rok próby jeszcze się nie skończył, aby mógł pozyskać odpust zupełny in forma jubilaei, jaki wszystkim nowicyuszom bywa udzielany. Jeśli jednak chory nie odbył obłóczyn, może być przypuszczony do téj ceremonii, lecz nie do profesyi, chyba że już rok nowicyatu ukończył. — Jakkolwiek reguła przepisuje, że akt profesyi ma być spisany przez osobę piastującą urząd publiczny, to według obserwancyi obecnéj wystarcza, gdy nazwisko nowego członka zaciąga się do spisu Tercyarzy i dyrektor wystawia mu świadectwo uwierzytelnione pieczęcią zakonu. — Co się wreszcie tyczy zamężnych niewiast, wymagano, jak pisze O. D'Orieri, wyraźnego pozwolenia ze strony mężów wtedy, gdy Tercyarze zobowiązani byli nosić zewnętrznie suknie zakonne; ponieważ przepis ten nie bywa dzisiaj przestrzegany, wystarcza milczące zezwolenie małżonków.

III. *O ubiorze.* „Członkowie tego związku powinni nosić ubiór z grubego sukna, które tak co do ceny jak barwy nie jest rażące i nie jest zupełnie białe ani czarne, chyba że kogo wizytatorowie za radą ministra na dłuższy czas z ważnych i prawnych przyczyn od tego zwolnią. Płaszcze, futra i różne okrycia winny być bez kołnierzy, skromne, kroju prostego, otwarte lecz zapinane, jak przyzwoitość wymaga; rękawy mają być również wązkie, zamknięte. Siostry nosić będą płaszcze i suknie z grubego sukna, albo przynajmniéj pod płaszczem białą lub czarną suknię, albo też długą szatę wełnianą lub lnianą bez fałd; jednakowoż co do grubych materyi i futer mogą być ze względu na stan i obyczaj krajowy dyspensowane; sznurów jedwabnych nie wolno im używać. Tak bracia jak siostry mają na futro używać skór owczych i nosić tylko woreczki skorzanne; nie wolno im używać do trzewików jedwabnych wstążek i w ogóle wyrzec się powinny wszelkich próżnych strojów światowych, wedle upomnienia księcia Apostołów Piotra św.“

Ubiór przepisany przez św. Frańciszka Tercyarzom był taki, jaki nosili prości ludzie i w pierwszych wiekach członkowie Trzeciego Zakonu publicznie go nosili. Chodziło o środek zaradczy przeciwko zbytkom i zniewieściałości dzieci świata. Ponieważ z czasem duch chrześciański pomiędzy ludami znikał, dosłowne przestrzeganie tego przepisu stało się niemożebne, dla tego przełożeni zakonu uznali za konieczne przepis ten co do odróżniającego rodzaju ubioru ograniczyć. Ustawy jeneralne rozporządzają: „Non dabitur ejusmodi licentia nisi viris et mulieribus boni exempli, notae modestiae et virtutis, nec nisi in scriptis concedetur, subscripta a P. Visitatore, Ministro et Secretario et sigillata sigillo ordinis, et sine his conditionibus nemo poterit ferre habitum discoopertum; et idem observandum erit cum sororibus, ut portent rudem habitum discoopertum; poterunt tamen si velint ferre pallium seu chlamydes furcas seu subcinericias et vestes ejusdem coloris. Pro nullo casu dabitur licentia viro aut mulieri vilis officii aut in officina vel extra; neque locatori, collectori vectigalium vel tributorum aut similia officia exercenti. Et si posteaquam discoopertum tulerit, susceperit aliquod ex praedictis officiis, non poterit amplius discoopertum gestare et si contradixerit ab Ordine ejiciatur.“ Jakkolwiek reguła nie zobowięzuje w téj mierze dzisiaj dosłownie, to jednak duch téj reguły pozostaje i wymaga, aby Tercyarze wobec zbytków i próżności w strojach, panujących na świecie, przestrzegali jak największą skromność i prostotę, zalecali się duchem pokuty i umartwienia, i w ten sposób choć w części przykład ubogiego Patryarchy Frańciszka naśladowali. „Jednakowoż, jak słusznie upomina O. Jeiler, z drugiéj strony należy unikać wszelkich uderzających oryginalności i nadzwyczajności w ubiorze i strzedz się przed duchem owéj ukrytéj pychy, która przez zaniedbany ubiór pragnie na siebie ściągnąć oczy ludzkie i chce błyszczeć pozorem pokuty i pogardy świata. Prosty, zwyczajny ubiór jest dobry, lecz nie jest wcale istotą Trzeciego Zakonu, która spoczywa w wnętrzu, w sercu człowieka, zasadza się na cnotach szczeréj pokuty, prawdziwéj pokory, rzeczywistéj pobożności i głębokiéj miłości Boga i ludzi.“ Jakkolwiek Tercyarze, według istniejącego, przez wielu Papieży potwierdzonego zwyczaju, mogą nosić ubior, jaki jest w użyciu każdego czasu w miejscu ich pobytu, pod nim jednak nosić winni oznakę zakonną, to jest mały habit zakonny, który pierwszy Juliusz II konstytucyą *Visis* z 25 maja 1508 uznał za wystarczający. Mały ten habit składa się ze szkaplerza i paska. Szkaplerz powinien być z materyi wełnianéj brunatnéj lub szaréj i tak długi, aby zakrywał piersi i grzbiet i sięgał aż do paska. Jest to właściwa forma szkaplerzy zakonnych, jak je zwykle noszą. Przełożeni jednak mogą i w tym punkcie dyspensować i zezwolić na małe szkaplerze, które w każdym razie większe być powinne aniżeli szkaplerze brackie. Pasek może być z konopi, lnu lub wełny i powinien mieć trzy węzełki. Obie te odznaki zakonne, które przy obłóczynach poświęcane bywają (gdy stare się podrą nowe nie potrzebują być poświęcane), muszą Tercyarze zawsze nosić, gdyż inaczéj nie mają żadnego udziału w licznych zakonowi udzielonych odpustach, jak Ferraris (verb. Tertiarii) zauważa. Jednakowoż w pewnych razach, jak przy ciężkich pracach, w chorobach, lub gdyby ktoś doznawał przykrości i trudności od osób, z któremi żyć wspólnie musi, może dyrektor udzielić na czas pewien dyspensę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) l. c. art. 2.

Dla czego tyle kazań bezowocnych?

(Ciąg dalszy).

d. Potiora sunt, quae prae oculis habere debeat bona (quam hominum laudes et applausus) aeterna animarum salus et Dei gloria — owoż według Synodu kolońskiego, co kaznodzieja powinien mieć daléj na uwadze. Miłość apostolska, to klejnot, co szczególniejszym blaskiem świecić powinien w koronie cnót kaznodziei. „Nie znam żadnych innych reguł wymowy kaznodziejskiéj, powiedział Jan z Avila, jak miłość Boga i gorliwość o Jego chwałę.“ Św. Bernard z Sieny kazał z wielkim skutkiem. Kiedy go się pytano, jakich reguł przestrzega, aby zdziałać tak wielkie rzeczy, odpowiedział: „Jednę jedyną tylko regułę zachowuję; odkąd poświęciłem się kaznodziejstwu, nie powiedziałem nigdy słowa, któreby nie miało na celu chwały Boga. Przez troskliwe przestrzeganie téj reguły pozyskałem wszystko co posiadam z wiadomości, wymowy,

wprawy i powagi — i przez to tylko błądzące dusze prowadziłem do Boga.“ Św. Teresa zwykła była mówić, co i za dni naszych równie jest prawdziwem: „Kaznodzieje naszych czasów nie są przetrawieni tym wielkim ogniem miłości boskiéj, jaki posiadali Apostołowie, i dla tego ich płomień wydaje mało gorąca.“ Kardynał Bellarmin zapytuje się, dla czego pomimo licznych kazań postnych, jakie w wielkich miastach wygłaszane być zwykły, bodaj jakakolwiek zmiana w obyczajach występuje na jaw, lecz wciąż te same występki, grzechy, obojętność i wyuzdanie. I odpowiada na to słusznie: „Ego nullam aliam invenio causam, nisi quia ut plurimum conciones eruditae et elegantes et floridae funduntur, sed *deest anima, deest vita, deest ignis*, breviter, *magna illa caritas deest*, quae sola potest dicentium verba animare et corda audientium inflammare et commutare... Quod desideratur hoc est, ut praeferant magnum affectum erga Deum et animarum salutem, eumque non simulatum, sed verum, non extortum, sed quasi naturaliter ex fonte cordis manantem (*Ascens. ment. in Deum*, grad. 6).

Ilustracyą do tych słów Bellarmina daje nam Gisbert (l. c.): „Pozwólcie mi nazwać rzeczy po imieniu. Są kaznodzieje, co nie mają żadnego zamiaru, jak wypowiedzieć kazanie; prawią, ponieważ muszą i ponieważ to ich obowiązkiem i zatrudnieniem. Zapytaj ich się, czy pragną niweczyć błędy, zwalczać występki, grzeszników do pokuty prowadzić? — odpowiedzą ci, jeśli będą szczerymi, że prawią bez wszelkiego zamiaru; zresztą każdy niech wynosi z kazania pożytek, jaki uważa za potrzebny. Cóż powiedzieć o mężu, co z taką indolencyą zimną prawi kazanie? Dzisiaj np. mówi o chciwości. Alboż sądzisz, że mu chodzi o zbawienie wieczne chciwców i skąpców? Wcale nie. I chciwcy słuchający jego kazania wracają do domu takimi, jakimi przyszli do kościoła. To są charaktery, które ani dobrego, ani złego zamiaru nie mają. Jeśli na swéj drodze ujrzą przypadkiem kilka wawrzynowych liści, to je zerwią z przyjemnością, lecz się wcale o nie nie ubiegają. Mówią na wiatr, są tylko głosem, co sprawia wrzawę, nie troszczą się ani o wspaniałości tego, ani drugiego świata.“

Kaznodzieje tacy przypominają aes sonans et cymbalum tinniens Pawła św. (I Kor. 13 1); usposobienie tego rodzaju jest zupełnem przeciwieństwem apostolskiego ducha, który kazał Ignacemu św. wyrzec do towarzyszów: „Ite, accendite orbem,“ który mu dał za hasło: „Omnia ad majorem Dei gloriam!“ Czemżeż jest Apostół? pyta się O. Ravignan. Apostół jest p a l ą c ą s i ę m i ł o ś c i ą: Apostół pragnie prac i cierpień, trawi się, aby wydrzeć bracią z objęć błędu, aby ich oświecić, pocieszać, podnosić, błogosławieństwa chrześciaństwa w nich zaszczepić. Apostół jest bohaterem, ofiarą, nauczycielem, ojcem; jest niepokonanym, pokornym, surowym i czystym, miłosiernym, czułym. „Wiele reguł wymowy ustanowiono, pisze Mullois, i dziwna rzecz, o najpierwszéj i najważniejszéj, o m i ł o ś c i zapomniano. Aby dobrze mówić do ludzi, trzeba ich bardzo kochać. Niech będą jak chcą grzeszni, obojętni, niewdzięczni, w grzechach zatopieni, przedewszystkiem kochać ich trzeba; tam jest ewangeliczna siła życia, tam tajemnica żywego i skutecznego słowa, tam urok wymowy. Chodzi o pozyskanie serc, powrócenie ich znowu Bogu; miłość tylko umie odkryć tajemnicze drogi, prowadzące do serc; zawsze się jest wymownym, gdy chodzi o ratunek tego, kogo się kocha; słuchanym bywa zawsze chętnie ten, który jest kochany... Jeśli tedy w sobie nie uczuwasz wielkiéj miłości i serdecznego współczucia dla ludzi, jeśli na widok ich nędzy i obłędów nie uczujesz w sobie zapału i świętego drzenia miłości — to usuń się, nie posiadasz daru chrześc. wymowy. Nigdy nie przenikniesz i nie wstrząśniesz dusz, nigdy ich nie opanujesz i nigdy nie posiędziesz najpiękniejszego królestwa na tym świecie, królestwa serc.“ (Mullois, *Cours d'eloqu. sacrée*, chap. 1).

Mówiąc o apostolskiéj miłości, tem najwznioślejszem źródle prawdziwéj wymowy, wyłączamy ztąd, jak się rozumie, wszelką miękkość, kobiecość, która żadnego mężczyzny nie zdobi, a cóż dopiero kapłana. Z drugiéj strony nie chwalimy też tego ognia, który się w hałasowaniu, łajaniu, wyzywaniu objawia, który tylko ganić, krzyczeć, piorunować umie. Pomijając, że tego rodzaju wymowa mało pożytku przynosi, a często szkodzi, nie odpowiada ona wcale duchowi prawdziwéj miłości. Żarliwość apostolska jest mądra; rozważa pilnie siły i potrzeby słuchaczów, czas i miejsce; kieruje nią niebieskie światło ewangielicznéj mądrości i dla tego nie jest gwałtownym ogniem, co trawi i pali, lecz słońcem łagodnem, co oświeca, rozgrzewa, rozwesela, orzeźwia. I to właśnie jest konieczne, aby utorować sobie przystęp do serc grzeszników, aby je skruszyć, zmiękczyć i nawrócić. „Strach sam zdoła serce zdrętwiałą rozpaczą skrępować i ostatnią iskrę nadprzyrodzonego życia zupełnie zadławić, lecz nowéj siły życia wlać nie potrafi; może przestraszyć bezbożnego grzesznika i odebrać mu fałszywą spokojność, do ziemi go przybić, lecz nigdy zdolny nie będzie go podnieść i na dobrą naprowadzić drogę. Bo serce co tylko ma strach a żadnéj nadziei, jest bez ruchu i życia. Chcieć na ambonie tylko piorunować, tylko grozić, straszyć, byłoby to gasić knot palący i zgiętą trzcinę łamać; i dla tego lepiéj byłoby milczeć, pozwolić spać grzesznikom i w fałszywem ich spokoju pozostawić, aniżeli ich obudzić na to, by stracić w przepaść rozpaczy“ (Jungmann n. 301.) Gdyby postępowanie Zbawiciela w obec grzeszników, Jego nauki złożone w najwspanialszych przypowieściach stały zawsze żywo przed oczyma kaznodziejów, toby kazania ich bezwątpienia większy przynosiły pożytek. Kończymy uwagi nad tym punktem pełnemi zapału słowy ks. Mullois: „Powróćmy do wspaniałomyślnéj i serdecznéj miłości naszych ojców w apostolstwie! Niech słuchacze nasi uczuwają tę miłość, niech ją czytają, widzą w całéj osobie naszéj, w naszych rysach, słowach, powiedziałbym, w końcu palcy naszych! Niech pojmią, że kapłan jest ich pierwszym i najwierniejszym przyjacielem! Miłość jest wielką potrzebą naszych czasów. Tak często można dzisiaj słyszeć: »wiek nasz potrzebuje tego — wiek nasz potrzebuje owego.« Wielki Boże! wiek nasz jednego tylko potrzebuje, tj.: m i ł o ś c i! Wyrwany być musi z objęć nieszczęsnego egoizmu, który go trawi; znaleźć musi nieco szacunku i współczucia wśród nieznośnych stosunków, które mu żadnéj pociechy dostarczyć nie zdołają. Pocóż tak daleko szukamy? K r ó l e s t w o B o ż e j e s t w n a s z y c h s e r c a c h. Starajmy się dobrze czynić ludowi Bożemu i ratować go; to nasze szczęście. Nigdy innego nie znajdziemy. Kapłanowi odcięta jest każda inna droga, tutaj sączy dla niego zdrój najczystszych i najświętszych radości. Po za miłością — czemżeż jest wszystko inne? Marność, fraszka, utrapienie ducha, nędza, nicość“ (l. c.)

e. Ut gratia non respuit naturam, quam potius elevat et perficit, ita etiam verbum divinum non recusat *artem.* „Quisquis, s. Augustini sunt verba, dicit non esse hominibus praecipiendum, quid vel quemadmodum doceant, si doctores efficit sanctus Spiritus, potest dicere, nec orandum nobis esse, quia Dominus ait: Scit Pater vester, quid vobis necessarium sit, priusquam petatis ab eo.“ (*De doctr. christ.* lib. 4 c. 16). Unde censet s. Doctor, omnem, qua orator uti debeat, artem eo spectare, ut doceat, ut delectet, ut flectat, quo fiat ut intelligenter libenter obedienterque audiatur (l. c. c. 17). Słowa te synodu kolońskiego dotykają punktu, który od wielu kaznodziejów zupełnie bywa zapoznawany. Wogóle bowiem ta ważna gałąź pastoralnéj nie bywa z należytą troskliwością pielęgnowana, kaznodzieje nie odbierają po seminaryach odpowiedniego wykształcenia

i przysposobienia do téj niezawodnie najtrudniejszéj funkcyi kapłańskiéj; wyrobienie się na kaznodzieję zależy zwykle od talentu, zdolności i szczęścia pojedyńczych kapłanów. A jednakowoż wzniosłość urzędu kaznodziejskiego i odpowiedzialność wielka z nim połączona nakazywałaby gruntowne studya do tego zawodu. Czego tedy szkoła nie nauczyła, trzeba uzupełnić własną pracą i nauką. Nie ulega niestety wątpliwości, że wiele grzechów bywa popełnianych, wiele dobrych uczynków zaniedbanych, wiele dusz krwią Chrystusową odkupionych ginie dla tego, że urząd kaznodziejski przez wielu kapłanów bywa sprawowany w niewłaściwy sposób, bez należytego przygotowania. Obszerniejszy wywód w tym przedmiocie znajdzie każdy w pismach fachowych, z których dwa przedewszystkiem do poważnych i pożytecznych studyów polecić możemy, gdyż dużo z nich pouczyć się można, aby kazania i nauki uczynić jak najpożyteczniejszemi. Dzieła te uzupełniające się nawzajem są: *Das kirchliche Predigtamt* (nach dem Beispiele u. der Lehre der Heiligen u. der grössten kirchlichen Redner) przez Mikołaja Schleiniger T. J. i *Theorie der geistlichen Beredsamkeit* przez Józefa Jungmanna z Tow. Jez.*) Podczas gdy Jungmann rozbiera obszernie i objaśnia naukowo zasady wymowy duchownej, podaje Schleiniger praktyczne wskazówki i reguły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Anniwersarze. 1. W wielu parafiach istnieje zwyczaj dawania na Msze za dusze zmarłych krewnych w rocznicę ich śmierci i zapowiadania tego nabożeństwa w niedzielę przedtem z ambony. Zdarza się tedy często, że proboszczowie bez względu na godność święta przypadającego na ten dzień anniwersarzowy, śpiewają Mszą św. de Requiem na intencyą zmarłego. Czy to wolno?

2. Czy mogą Bractwa w dniu, następującym bezpośrednio po święcie ich Patrona, jak się to zwykło dzieje, nabożeństwo żałobne z śpiewaną Mszą de Requiem za zmarłych członków zamawiać, chociaż na ten dzień przypada święto duplex?

Odp. *ad 1.* Według dawniejszéj praktyki i przepisów tylko Msze fundowane wolno było odprawiać w rocznicę śmierci fundatora w święta dplx., nawet dplx. maj. Msze zaś prywatnie zamawiane wtenczas tylko w żałobnym kolorze odprawić było wolno w święta dplx. minus (nigdy dplx. maj.), jeżeli to był rzeczywiście dzień śmierci i w tymże kościele inny jeszcze kapłan odprawił Mszą św. de festo. Gdzie jeden tylko był ksiądz, tam Mszy de Requiem w aniwersarz nie było można odprawiać (cfr. dekr. z 19 czerwca 1700 n. 3565. Mühlbauer Decr. t. I str. 37). Tymczasem według dekretu z 15 lipca 1881 (cfr. *Przegląd Kośc.* rocznik III str. 209) wolno odprawić te Msze nawet w dupl. maj.; na zapytanie bowiem: „Quando cognati Missam non fundatam cantari petunt in die anniversario alicujus defuncti; an haec Missa cantari possit non tantum in duplici minori ut S. Rituum Congreg. declaravit die 19 junii 1700, sed etiam in duplici majori?“ odpowiedziała Kongreg. affirmative.

ad 2. Nie mogą; należy odłożyć nabożeństwo żałobne do pierwszego dnia wolnego. Na zapytanie podobne odpowiedziała Kongr. św. Obrzędów 4 września 1745 (nr. 4175 ad 7): „Tenore decreti 19 sept. 1654 a confratribus Societatis non possunt celebrari exequiae, nisi in prima die non impedita ab officio duplici.“

Msze fundacyjne. I. Czy kapelan, zobowiązany do codziennego odprawiania Mszy św. za fundatorów, może niekiedy odprawić Mszą św. za siebie lub komu innemu aplikować?

Odp. Tak; Liguori przytacza kilku moralistów, którzy na tę kwestyą odpowiadają twierdząco, i na których zdanie sam godzić się zdaje, lecz pod warunkiem, że na tę Mszą nie przyjmie kapelan żadnego stypendyum. Przypuszcza się bowiem, iżby się fundator na to zgodził. Autorowie przytoczeni przez Liguorego pozwalają na taką dowolną aplikacyą 4 do 6 razy w roku nie tylko za siebie, lecz za bliskiego krewnego, przyjaciela, dobroczyńcę. Również wolno takiemu kapelanowi w każdym tygodniu jednę Mszą św. opuścić, reverentiae causa. Nie wolno mu zaś tego czynić, gdyby fundator był oświadczył, że Msza św. ma być codziennie przez kapelana lub innego odprawioną, lub gdyby onus był nałożony kościołowi lub klasztorowi; gdyby fundacya wyrażała, że w tym a tym kościele ma być odprawiana codziennie Msza św. W takich razach kapelan kogo innego za siebie substytuować musi w dniu, w którym nie celebruje. (Lig. l. 6 n 332).

II. Jeśli kapelan taki zachoruje, czy zobowiązany jest dać komu innemu stypendyum, aby w zastępstwie za niego Mszą św. odprawił?

Odp. Jeśli choroba jest krótką, to według ogólnego zdania nie jest zobowiązany, chyba że fundator wyraźnie chce, aby na jakiem miejscu Mszy nie brakowało. Tłomaczy się zaś tem, że tak surowo panowie ze swemi sługami nie postępują. Kiedy chorobę uważać należy za krótką? Jedni są zdania, że gdy trwa dwa tygodnie, inni miesiąc, a jeszcze inni rozciągają ją do dwóch miesięcy. Wszystkie te opinie uważa św. Liguori za probabiles, a św. Kongr. Soboru rozstrzygnęła 17 listop. 1695 *certe* brevem esse infirmitatem 15 dierum.

Redukcya Mszy św. Czy może beneficyat, kapelan itd. zmniejszyć sam sobie liczbę Mszy św., do których go posada jego zobowięzuje, jeżeli fundusze zaginęły?

Odp. Jeżeli bez jego winy fundacye zaginęły zupełnie, nie potrzebuje odprawiać wcale przywiązanych do nich obligów; jeżeli zaginęła część, to mu obligi zmniejszyć wolno samemu w razie, gdy testator wyznaczył pewną kwotę na każdą Mszą św.; w innym razie controvertitur i bezpieczniej jest przedłożyć rzecz do rozstrzygnięcia Biskupowi. Św. Liguori (lib. 6 n. 331 dub. 2).

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów. Odpust przywiązany do modlitwy na cześć Sedes Sapientiae.

Bme Pater!

Franciscus Cassidy S. J. rector collegii Beaumont (Windsor) in Anglia ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus, pro sequenti Oratione, quae omnibus pueris et juvenibus litteris operam daturis recitanda proponetur, aliquam indulgentiam humillime petit. Et Deus etc.

Consecratio Studiorum in honorem Immaculatae Conceptionis Beatae Mariae Virginis.

„Sub patrocinio tuo, Mater dilectissima, et invocato Immaculatae Conceptionis tuae mysterio, studia mea laboresque litterarios prosequi volo: quibus me protestor hunc maxime ob finem incumbere, ut melius divino honori tuoque cultui propagando inserviam. Oro te igitur, Mater amantissima, Sedes Sapientiae, ut laboribus meis benigne faveas: ego vero, quod iustum est, pie libenterque promitto, quidquid boni mihi inde successerit, id me tuae apud Deum intercessioni totum acceptum relaturum. Amen.“

Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII., in audientia habita die 18 novembris 1882, ab infrascripto Secretario Sacrae Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, omnibus pueris et iuvenibus literis operam daturis orationem, uti supra propositam, corde saltem contrito ac devote recitantibus indulgentiam *tercentum dierum*, semel in die lucrandam, benigne concessit. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non

*) Obydwa dzieła wyszły nakładem Herdera w Fryburgu (w Badenii).

bstantibus. Datum Romae ex Secretaria eiusdem Sacrae Congregationis, die 18 novembris 1882.

L. S. Al. Card. Oreglia a S. Stephano Praef.
Franciscus della Volpe, Secr.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Nauki katechizmowe o prawdach wiary i obyczajów katolickiego Kościoła według średniego katechizmu Deharba. Część I o Wierze wydał X. J. Stagraczyński. Poznań 1883. 8⁰ 324 stron. Prawdziwie się zasłużył ks. St. przyswoiwszy literaturze polskiéj kościelnéj i znacznie zbogaciwszy licznemi przykładami cenne dzieło ks. Schuena. Nie mając jednak oryginalnéj pracy pod ręką, nie potrafię oznaczyć granic tłumaczenia i rozszerzenia. Przeczytawszy atoli całą część I o Wierze z uwagą, mogę śmiało zalecić każdemu katechecie i kaznodziei, czy ma nauczać dzieci czy dorosłych klas jakichkolwiek, znajdzie materyał obfity, opracowany z głęboką znajomością teologii dogmatycznéj, jak rzadko w których naukach zaledwie Schmitta przytrafiło mi się czytać. Mianowicie rzecz o Kościele, o Duchu św., o Trójcy, o doskonałościach Boskich i wielu innych nie pozostawiają nic do życzenia a przytem wykład jasny, popularny, język czysty, styl piękny: co do formy po większéj części mogą zastąpić kazania na ambonie. Wszędzie przejawia się żywa wiara, mowa przekonywająca, gorąca, przykłady interesujące, praktyczne. Dyspozycyą ma Schuen tak śliczną i tak wyborną, że musi przypaść do smaku każdemu kaznodziei. Na te smutne czasy, gdzie niewiara bezczelnie występuje i bezkarnie w pismach, przez niektórych z młodzieży akademickiéj redagowanych, i szerzy zgorszenie, nie masz podobno dzielniejszego środka nad ten, którego chwycili się Biskupi francuzcy, zaprowadziwszy w listopadzie z. r. nauczanie katechizmu we wszystkich kościołach paryskich w każdą niedzielę i czwartek. Właśnie do tego nauczania Nauki Schuena są wyśmienite. Pozwolę sobie niektóre uwagi zamieścić, któreby posłużyły młodym, mniéj doświadczonym kaznodziejom za wskazówkę lub przestrogę: str. 159, lud prosty, niższego stanu ma uczyć przykładem odmawiania: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus‘ wyższe stany; gdy tymczasem inteligencya, stany wyższe u teologów jest nazwana *pars sanior*; str. 69, na podobę jest wprawdzie wyraz polski, ale mniéj używany niżeli: „podobieństwo“. O źródłach Objawienia, o prawdach różnicowych nie ma potrzeby mówić w takiéj obszerności naszemu ludkowi, jak to czyni Schuen, mając rzecz do słuchacza, żyjącego pomiędzy wielką liczbą protestantów. Szan. wydawca na str. 256 używa wyrazu: ,,Wierzę w święty Kościół powszechny“, kiedy w mojem wydaniu Katechizmu Rzyms. rozdz. X p. 19. 21 ma jasno wyłożoną różnicę i przyczynę mówienia: Wierzę św. Kościół powszechny, Credo sanctam Ecclesiam catholicam. Lecz w tym punkcie prawie wszyscy autorowie katechizmów, nauk i kazań błądzą. Byłoby także do życzenia, aby cytowano źródła, z których wzięte są przykłady. Aprobata zamieści się w tomie III. Porównując Schuena z Schmittem, na którego tle osnułem III *Przewodnik*, wyznać w końcu muszę, że jak Schuen dla ambony, tak Schmitt do wykładu katechizmu w szkole wielce będą pożytecznymi, i że jeden może być dopełnieniem drugiego. Przy téj sposobności pozwalam sobie podać do wiadomości, że manuskrypt do III *Przewodnika* oddałem do drukarni i upraszam o rychłe zgłaszanie się z przedpłatą.

X. Krukowski prob. kościoła św. Floryana w Krakowie.

W tych dniach wpadło mi w ręce nowe wydanie *Katechizmu* Deharba, dla szkół ludowych w Galicyi przeznaczone. Znajduję w nim trzy błędy, które poprawić należy: 1) strona 168 w definicyi czarnoksięstwa stoi: „za pomocą złych duchów wykonywać cudowne rzeczy.“ Prostuję: że djabeł nie może czynić cudów. — 2) Tamże w definicyi świętokradztwa stoi: „Kto znieważa Boga itd.“. Zniewaga Boga bądź słowem, bądź czynem zalicza się do bluźnierstwa. — 3) Str. 194 p. 10: „Do czego obowiązany jest ten, który zaszkodził sławie bliźniego potwarzą lub zniewagą?“ Zniewaga przynosi uszczerbek czci honorowi bliźniego, a nie sławie jego. — Dbały o czystość nauki Kościoła św, poczuwałem się do obowiązku zwrócenia uwagi tych, do których należy publiczne nauczanie dziatwy szkolnéj. Wymienione błędy nie pochodzą z winy ks. Deharba, lecz z winy ks. tłumacza, a Szan. Wydawnictwo książek szkólnych powinno było zasięgnąć wprzód zdania Konsystorzów lub XX. katechetów, nim nowe wydanie zrobiło. Inne sprostowania umieszczę w III *Przewodniku*.

X. dr. J. Krukowski.

Korespondencye.

Lwów, 15 lutego.

Bawił tu zeszłego tygodnia ks. Kuiłowski, świeży kanonik Przemyskiéj kapituły ob. gr.-kat., przeznaczony z łaski korespondenta *Gazety Narodowéj* na biskupa przy pierwszym wakansie, jaki się zdarzy w Galicyi. Oprócz chęci przedstawienia się namiestnikowi, który miał sprawdzić szczegóły przez owego korespondenta podane o genialnym wyrazie twarzy ks. Kuiłowskiego, musiał tenże z polecenia ks. Stupnickiego Biskupa swego wnieść prośbę za utrzymaniem na posadzie katechety przy szkole żeńskiéj w Przemyślu ks. Podlaszeckiego, którego Rada szkolna krajowa usunąć nakazała. Powód do téj dyspozycyi surowéj był następujący: Przy uroczystem zakończeniu roku szkolnego w Przemyskiéj szkole ośmioklasowéj, delegat konsystorza obrz. łać. ks. kanonik Glazer rozdawał celującym uczennicom książeczki do modlenia na pamiątkę. Między temi panienkami dostrzegł obecny aktowi ks. Podlaszecki owieczkę obrz. gr.-kat. W chwili, kiedy panienka wzięła z rąk ks. Glazera ofiarowaną książeczkę, ks. Podlaszecki wyrywa jéj ten dar, rzuca go na stół, i wręcza jéj ruską książkę, mówiąc dobitnie, że po rusku ma się modlić a nie po polsku. Ks. Glazer podjąwszy rzuconą na stół przez ks. Podlaszeckiego książeczkę swoją, zwrócił ją uczennicy mówiąc: „Możesz i tę wziąść sobie.“ Wskutek tego faktu, którym ks. Podlaszecki zamanifestował swą niechęć do zgody przez rząd kategorycznie nakazanéj a przez spekulantów politycznych i finansowych z namaszczeniem głoszonéj, urósł ks. Podlaszecki na bohatera w oczach świętojurskiéj partyi Przemyskiéj. Kiedy więc odbywał się w Seminaryum tamtejszem soborczyk, protestujący przeciw konstytucyi Papiezkiéj o reformie zakonu Bazylianów, ks. Podlaszecki w obec starszych miał przeważny głos, i otrzymał polecenie do przerobienia operatu, którego redakcyą zajął się był jeden z kapłanów wiejskich staréj daty, który jeszcze nie zapomniał języka łacińskiego. Ten udział w soborczyku osławionym, pod okiem władzy dyecezalnéj, w seminaryjskiéj sali odprawionym, pobudził Radę szkolną do wezwania ks. Biskupa, aby zaraz usunął takiego borytela ze szkoły. Wprawdzie ks. Biskup chciał zadośćuczynić temu nakazowi, i przedłożył swym radcom argument bardzo jasny mówiąc: „Jak ja go nie usunę, to mnie usuną.“ Ale doradcy jakby na dowód, że im taka ewentualność jest pożądaną, wymogli na przewodniku swoim, ażeby stawił opór rządowi. Polecił więc ks. Biskup kanonikowi ks. Kuiłowskiemu, ażeby u namiestnika wyjednał cofnięcie nakazu srogiego i pozostawienie ks. Podlaszeckiego przy katecheturze. Lecz misya się nie udała, bo p. namiestnik z niezwykłą energią odrzucił prośbę w imieniu ks. Biskupa wniesioną, dodając uwagę, że już dawno powinien był taki katecheta być oddalonym od zakładu.

Sprawa Trinkgeldowa, która delegacyą naszą boleśnie dotknęła, budzi reminiscencye o procesie Offenheima i spólników, w który wplątana była wysoka osobistość naszego kraju. Czasby już był, aby reprezentanci kraju naszego przestali tańca około złotego cielca w kompanii giełdowiczów i spekulantów, którzy ciągną zyski lichwiarskie z rąk pracowników i z dochodów państwowych. Ohydna to kompania dla nas, którzy z faryzejską swadą głosimy o poświęceniu się

dla spraw kraju, piorunujemy na interesowność lewicy w Radzie państwa, a jednak korzystamy jak ona z brudnych zysków, które się nam nastręczą. Mniejsza o zdanie lewicy, której grzechów rejestra są znaczne, ale zaufanie cesarza, honor narodowy a przedewszystkiem sumienie powinnibyśmy w czci zachować. Wprawdzie człowiek bez majątku, bez koligacyi, choćby celował charakterem i głową, w rzadkich bardzo wypadkach dochodzi u nas do głosu, gdyż większość stanowi falanga z imieniem, konneksyami i majątkiem, która swoje mierności, częstokroć splamione, wysuwa bezczelnie w górę, ale zacność charakteru z talentem połączona zawsze jest pożyteczną dla narodu. To prawdziwy kapitał, któremu nie sprosta żadna fortuna materyalna niesumiennie nabyta a pozbawiona inteligencyi i prawości.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Z Berlina piszą pod d. 14 bm. do *Kuryera Pozn.*: „Dziś przed najwyższym trybunałem administracyjnym w Berlinie toczyła się sprawa procesowa dozoru kościelnego w Wyganowie przeciw p. Perkuhnowi. P. Perkuhn bronił się osobiście, powoda bronił ks. Jażdżewski. P. Perkuhn zagroził każdemu z członków dozoru kośc. w Wyganowie 100 mk. kary, jeśli w ciągu dni 8 nie wydalą ks. P. z probostwa w Wyganowie. Po dwugodzinnej rozprawie zawyrokował trybunał na mocy prawa z 20 maja 1874 § 9 i z 13 lutego 1878 i Landrechtu, że p. Perkuhn miał prawo kazać wydalić ks. P z probostwa, bo nieprawnie sprawuje urząd duchowny w parafii. Pan Perkuhn miał z sobą cały stós akt na poparcie swéj sprawy, mianowicie poświadczenie od naczelnego prezesa, że ks. P. nie ma prawa fungować, od ministra Gosslera, iż tak sobie postąpił z jego wyraźnego polecenia. Przełożoną władzą się zakrył. W ustnéj rozprawie przyznał się p. Perkuhn, że wezwał naczelnego prezesa, aby w parafiach, gdzie majowi księża fungują, zasuspendował działalność dozorów kośc., a zamianował komisarzy wyjątkowych, którzyby księżom majowym działalność uniemożnili." Podczas gdy inne władze rządowe patrzą dziś przez szpary na pracę duchową misyonarzy w osieroconych parafiach, p. Perkuhn narzuca się na surowego stróża praw majowych i jako najzażartszy kulturnik w duchu Falka stara się, o ile w jego siłach, uniemożebnić parafiom katolickim, do których jego władza sięga, wszelkie pasterstwo dusz. P. Per. jest ustanowiony tylko administratorem majątku dyecez. i dla tego, zdaniem naszem, przekracza kompetencyą swą, gdy pozornie w interesie majątku przeszkadza w działaniu pasterskiem, a więc sięga na pole, które go wcale nie powinno obchodzić, jeśli nie ma tyle szacunku dla religijnych potrzeb katolików, aby właśnie majątek kościelny na właściwe obracać przeznaczenie. Słyszymy, że p. Perkuhn cieszy się względami i doznaje różnych uprzejmości ze strony niektórych duchownych archidyecezyi naszéj. Niezawodnie zasługuje sobie na tę przyjaźń, odsłaniając się przed trybunałem berlińskim jako jeden z „najserdeczniejszych" naszych przyjaciół. — Kapłan z archidyecezyi naszéj, wyświęcony już po prawach majowych, ks. Stanisław Wojciechowski (urodził się w Długiéj Goślinie) rozstał się z tym światem przed niedawnym czasem w Texas w Stan. Zjedn. Ameryki, gdzie pasterzował pomiędzy kolonistami polskimi. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. W niedzielę d. 11 bm. po południu umarł w Petersburgu śp. Metropolita katolickiego Kościoła w granicach imperium rosyjskiego, ks. Antoni Fiałkowski. Urodził się w r. 1797 w gubernii mińskiéj z ubożałéj szlacheckiéj rodziny. Kształcił się naprzód w kolegium Jezuickiem w Płocku, następnie w uniwersytecie wileńskim, gdzie uzyskał stopnie dra św. teologii i prawa kanonicznego; na kapłana wyświęcony został w r. 1824. W uniwersytecie wileńskim wykładał później dogmatykę i historyą kościelną. Kiedy teologiczny fakultet w Wilnie przekształcony został po wypadkach r. 1831 na pierwsze rzymsko-katolickie seminaryum, uczył tamże ks. F. dogmatyki i języka francuzkiego, a po usunięciu ks. Biskupa Osińskiego został rektorem. Seminaryum to przeniesione zostało do Petersburga i zamienione na obecną rzymsko katolicką akademią. Jego to zasługą wyszedł w roku 1831ym *Katechizm* w trzech językach (niemieckim, francuzkim i polskim). W grudniu 1846 roku obrany administratorem dyecezyi wileńskiéj, został w kilka lat później prałatem kapituły wileńskiéj i jéj reprezentantem w kolegium rzymsko-katolickiem w Petersburgu, którego w marcu 1853 roku został stałym członkiem. W roku 1855 otrzymał godność infułata, przywiązaną do probostwa szydłowskiego na Żmudzi i obrany został administratorem archidyecezyi mohilewskiéj po śmierci ks. Arcybiskupa Hołowińskiego. W r. 1858 prekonizowany na sufraganią kamieniecką, wziął konsekracyą biskupią w Petersburgu z rąk Metropolity mohilewskiego Wacława Żylińskiego w asystencyi Biskupa mińskiego, ks. Wojtkiewicza i sufragana saratowskiego, ks. Biskupa Lipskiego. Po śmierci prałata Budzyńskiego, administratora dyecezyi kamienieckiéj, został w r. 1859 zamianowany przez Stolicę św. pasterzem téj dyecezyi i był 54tym z rzędu Biskupem kamienieckim. W r. 1871 został Arcybiskupem mohilewskim i zarazem Metropolitą wszystkich w granicach cesarstwa rosyjskiego położonych kościołów katolickich, który to urząd, rezydując w Petersburgu, aż do ostatniéj chwili bez przerwy sprawował. Sędziwy pasterz od dawna był cierpiący i chorobą złożony, tak że rozlicznym obowiązkom swoim zadość uczynić nie mógł i w osobie ks Gintowta miał otrzymać koadjutora. Zapewne śmierć ks. Metropolity przyspieszy nominacyą ks. Gintowta z administratora dyecezyi płockiéj na godność Metropolity mohilewskiego.

RZYM. Dnia 11 b. m. kilka rodzin zagranicznych było obecnych na Mszy św. przez Papieża w prywatnéj kaplicy odprawionéj i z rąk jego przyjęło Komunią św. — Tegoż dnia po południu udzielił Ojciec św. w łożach watykańskich posłuchanie 1600 dziewczynkom, uczącym się w szkołach papiezkich, zależnych od jałmużnika pap. i kierowanych przez panie pobożne, zwane Filipinkami, Córki miłosierdzia św. Franciszka a Paulo i przez Siostry Najdroższéj Krwi. Mgr. Sanminiatelli, jałmużnik pap. i przełożony tychże szkół, wyraził w przemówieniu wdzięczność nauczycielek, uczennic i rodziców dla Papieża a zwłaszcza dla Leona XIII, którego szlachetna troskliwość założyła i utrzymuje tak liczne szkoły w Rzymie. Dzięki téj nauce chrześc., węzły pomiędzy Papieżem a ludnością rzymską coraz bardziéj się ściśniają na przekor wysileniom wrogim nieprzyjaciół Kościoła. Trzy dziewczęta ofiarowały Papieżowi pas jedwabny biały, wyszywany złotem, z herbami papiez., z symbolicznemi figurami i złotemi frendzlami a nadto chór Córek Maryi ze szkoły ś. Ludwika odśpiewał piękny hymn okolicznościowy. Następnie zstąpiwszy z tronu, przechodził Papież powoli szeregi tych dziewcząt, i rozmawiał z niemi uprzejmie i wesoło. Grupa dziewcząt z klas przygotowawczych i ochronek, ubranych biało, zanuciła głosami anielskiemi śpiew, a małe dziewczątko 5letnie deklamowało śliczną poezyą na pochwałę Papieża. — Dnia 14 bm. przyjmował Papież Mgra Guiol, rektora instytutu katol. w Lyonie. — Dnia 15 udzielił Ojciec ś. posłuchanie wielkiéj liczbie zagranicznych rodzin. — W ostatnich dniach udzielił Papież posłuchanie osobno baronowi Gericke de Herwynen, posłowi holenderskiemu przy dworze brukselskim i jego żonie. Audyencya trwała przeszło godzinę. — Dnia 14 bm. miał sekretarz Stanu Kardynał Jacobini długą konferencyą z rosyjskim dyplomatą Buteniewem. — Znaczną sumę pieniędzy dał Ojciec św. swemu jałmużnikowi celem rozdania pomiędzy ubogich. — Wielki krzyż orderu św. Grzegorza otrzymał od Papieża baron Seiller, dawny radzca ambasady austr. przy Stolicy św., obecnie poseł austr. w Brazylii. — Z pod prasy watykańskiéj wyszedł na widok publiczny drugi tom aktów rządzącego Papieża, który na 500 stronnicach obejmuje wszelkie alokucye, encykliki i inne najważniejsze akty papiezkie z lat 1880/81. — Dnia 12 bm. odbyła się w Watykanie uro-

czysta ceremonia wręczania Papieżowi listów wierzytelnych przez nowego posła brazylskiego, barona d'Aguiar d'Andrada. — Papież Leon XIII, ożywiony jak najwięcéj pokojowemi zamiarami, pragnie także urządzić zakłócone od wielu lat stosunki pomiędzy państwem a kościołem w Szwajcaryi. Według *Journal de Genève*, wybrany już został do rokowań pomiędzy rządem związkowym a Stolicą św. znakomity prałat, Mgr. Spolverini, dawniejszy sekretarz monarchijskiéj nuncyatury, charakteru bardzo spokojnego. Do Szwajcaryi jednak nie wyjedzie prędzéj aż Stolica św. nie otrzyma zapewnienia, że związkowy rząd nie będzie w zasadzie sprzeciwiał się przywróceniu pokoju. — Św. Kongregacya Obrzędów odbędzie 6 marca posiedzenie drugie, zwane praeparatoria, w celu naradzenia się o cnotach bohaterskich wielebnéj sługi Bożéj Siostry Maryi Rivier, założycielki Kongregacyi Ofiarowania Najśw. Maryi Panny. — Nowy delegat apostolski dla Turcyi Mgr. Rotelli wyjechał już na miejsce przeznaczenia. Biskup ten urodził się w wiosce Corciano, dyecezyi Perugii 26 lipca 1833. Wstąpiwszy w rychłéj młodości do stanu duchownego, odznaczał się nie tylko pobożnością, lecz także inteligencyą i sercem. Kardynał Biskup Perugii, obecny Papież Leon XIII, poznawszy się na jego wielkich przymiotach duszy, powoływał go do różnych ważnych funkcyi; naprzód mianował go prefektem studyów w seminaryum dyec., następnie profesorem literatury, filozofii, teologii. Charakteru łagodnego Mgr. Rotelli jest także poetą, zajmuje się żywo literaturą i starożytnościami chrześc. Kiedy Leon XIII wyniesiony został na tron papiezki, Mgr. Rotelli był już kanonikiem i archidyakonem katedralnym w Perugii. Papież zamianował go wnet (na konsyst. 15 lipca 1878) Biskupem w Montefiascone.

Niemcy. Biskup strasburgski Raess zrezygnował na swą stolicę z powodu zgrzybiałego wieku. Administracyą dyecezyi objął koadjutor jego i następca przyszły Biskup Stumpf. Biskup Raess urodził się w Alzacyi 17 kwietnia 1794 a więc skończył prawie 89 lat wieku. Publiczną karyerę rozpoczął w r. 1821 jako profesor seminaryum w Moguncyi; ze swym przyjacielem ks. Weiss, późniejszym Biskupem w Spirze, założył pismo peryodyczne *Katholik*, które do dziś jeszcze istnieje i wydawał je aż do r. 1842, w którym objął rządy dyecezyi strasburgskiéj po śmierci Biskupa Lepappe. Również z ks. Weissem obrabiał *Żywoty Świętych*, których wydał 21 tomów, a nadto jako Biskup napisał sławne dzieło: *Die Convertiten seit der Reformation* w 12 tomach. Jako Biskup położył około dyecezyi wielkie zasługi, powołując do życia kolegia, seminarya chłopców, kongregacye dla szkół i pielęgnowania chorych, tworząc parafie i posady duchowne. Starania jego za nowych rządów o szkoły katol. odniosły ten szczęśliwy skutek w ostatnich jeszcze dniach, że utworzone będzie katolickie gimnazyum.

Z praktyki pastoralnéj.

Linzer Theolog.-pract. Quartalschrift opowiada następujący ciekawy wypadek niebezpiecznego zaopatrzenia chorego ostatniemi Sakramentami świętemi: Młody wikaryusz przywołany do chorego dowiaduje się już w pomieszkaniu tegoż, że niewiasta, którą ma przygotować na drogę wieczności, została pogryzioną przez psa wściekłego i dostaje często nagle napadów wścieklizny, przyczem drapie, gryzie itd. i niezmierną siłę rozwija. Myśli sobie wikaryusz: o czemuż nie poszedłem za radą profesora, nie kazałem przyjść do siebie posłańcowi i nie wypytałem go się: kto i na co jest chory! Mógłbym był poprosić starego proboszcza, posiadającego więcéj doświadczenia i rutyny, aby sam poszedł do choréj, albo przynajmniéj praktyczne dał rady, jakich użyć środków w obronie méj osoby i Najśw. Sakramentu. Niestety refleksye te były za późne, trzeba było spełnić obowiązek kapłański. Owoż jak sobie postąpił: Podczas spowiedzi ustawił w otwartych drzwiach dwóch silnych mężczyzn, którzy na pierwszy znak wybuchu wścieklizny mieli natychmiast pospieszyć, schwycić chorą za ręce i nie dopuścić żadnego gwałtu. Ksiądz sam usiadł naprzeciw choréj tak, że poręcz od krzesła ich rozgradzała i na każde podejrzane poruszenie mógł odskoczyć i krzesłem się zastawić. Wahał się, czy może udzielić Wiatyk ob phrenesim; na usilne jednak prośby choréj zdecydował się dać jéj Najśw. Sakrament. Przytem tę ostrożność zachował, że Hostyą św. podał choréj podnosząc rękę od dołu jak najbliżéj brody, aby nie mogła schwycić zębami palcy a po włożeniu Hostyi na język prędko rękę cofnął. Domownicy trzymali czystą białą chustkę, aby módz pochwycić św. partykułę, gdyby ją chora wyrzuciła. Przy Ostatniem Namaszczeniu Olejem św. trzymało ją dwóch mężczyzn delikatnie za ręce. W ten sposób odbyła się, mimo wszelkich obaw, czynność św. spokojnie. Zanim chora świat ten pożegnała, wypowiadała często z głębokiem przejęciem swą radość, że mogła przyjąć N. Sakr., oraz wdzięczność swoją dla księdza wikaryusza, tym więcéj, że jak mówiła, inny kapłan zapewne w tym stanie byłby jéj Komunii św. odmówił.

Inny podobny wypadek z Bawaryi opisuje *Correspond. der Associatio Perseverantiae Sacerdotalis*. Tu chodziło o chorego na wodowstręt. Proboszcz oczekiwał od dawna tego wypadku i już u doktora wywiedział się o symptomata téj choroby. Kiedy go tedy zawołano do owego chorego, wziął w małe pudełko blaszane niekonsekrowaną małą hostyą a z konsekrowanéj drobną tylko partykułę (wązką, nieco długą, dla łatwiejszego jéj uchwycenia). Po spowiedzi ułamał kawałek z hostyi niekonsekrowanéj w wielkości przyniesionéj św. partykuły i kazał synowi chorego położyć ją ojcu na języku. Wprzódy jednak radził choremu, aby celem zwilżenia języka wypłukał usta wodą. Chory odpowiedział, że tego uczynić nie może, wpadł jednak sam na tę myśl, aby zwilżyć język chusteczką zmaczaną w wodzie. Lecz i tak nie mógł fragmentu połknąć; położony bowiem na koniec języka do stał się pomiędzy język i zęby i z powodu suchości w ustach nie mógł być spożyty. Doradził tedy chory sam, aby mu jeszcze jeden kawałek położono i to głębiéj na język, a będzie mógł połknąć. Wonczas proboszcz zdecydował się po zwilżeniu raz jeszcze języka podać mu Najśw. Hostyą, którą też chory spożył. Wzruszenie ogarniało potem patrzących na niego, jak z rozkrzyżowanemi ramionami dziękował głośno Bogu za tę wielką łaskę.

Począwszy od dnia 26 lutego urządzona będzie przez cały tydzień w pałacu Działyńskich **Wystawa aparatów kościelnych**, wykonanych w tutejszéj pracowni Bractwa Adoracyi Najśw. Sakramentu, oraz tych, które przeznaczone są w ofierze dla ubogich kościołów.

Na dzieło ks. Kopycińskiego O Sakramencie Pokuty złożyli prenumeratę 3 *M.*: ks. Nożownik prob. w Witkowie.; ks. Fr. Adamczewski.

Na muzykę ks. Soleckiego złożyli: ks. A. Rożański proboszcz Góra via Jarocin prenumeratę za r. 1883, kalendarz i oprawę 6,30 *M.*; ks. dziekan Bulczyński z Nietrzanowa p. Środa na dwa egzempl. za r. 1883 i za dwa Kalendarze 11,20 *M.*; ks. Janicki prob. z Kołaczkowic p. Dłonia 4,80 *M.*

Na akcye Towarzystwa św. Łukasza złożył ks. Janicki prob. z Kołaczkowic p. Dłonia 4 *M.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.